

Ks. Krzysztof Grzesiak

Archidiecezja Lubelska

DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIOŁA NARODOWEGO NA TERENIE MIĘDZYWOJENNEGO POWIATU TOMASZOWSKIEGO

Południowa część międzywojennego województwa lubelskiego, pokrywająca się w zasadniczym kształcie z obszarem diecezji lubelskiej, stała się od połowy lat dwudziestych XX w. terenem intensywnej akcji Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (założonego w USA przez Franciszka Hodura, który oderwał się od Kościoła katolickiego) oraz denominacji, które się zeń później wyłoniły. Są one najczęściej określane zbiorowo jako Kościół narodowy. Najwięcej zwolenników zdobył on w powiecie krasnostawskim, co przełożyło się na liczbę powstałych placówek duszpasterskich. Nieco mniej parafii powołano do życia w powiecie chełmskim, zamojskim, a także na terenach powiślańskich. Działalność misyjna Kościoła narodowego była prowadzona także wśród ludności prawosławnej, zamieszkującej wschodnią część województwa. Jej owocem były ośrodki terenowe z obrządkiem wschodnim (bizantyjskim), z których większość istniała w powiecie hrubieszowskim.

Powiat tomaszowski znajdował się na peryferiach aktywności Kościoła narodowego. Jedyna placówka z obrządkiem zachodnim powstała w Starej Wsi. Istniała ona przez trzy lata. W Nowosiólkach, Zubowicach, Suścu i Gródku odnotowano wyraźne ślady oddziaływania nowego wyznania. Ośrodki zachowujące obrządek wschodni funkcjonowały w Tarnawatce, Komarowie, Perespie, Posadowie, Witkowie i być może w Podlodowie. Jednak do końca okresu międzywojennego nie istniał już żaden z nich.

Słowa kluczowe: Kościół narodowy, powiat tomaszowski, dwudziestolecie międzywojenne

WSTĘP

Wschodnia część Lubelszczyzny, rozumianej jako teren położony między środkowymi biegami Wisły i Bugu, w zasadniczym kształcie tożsamy z terytorium międzywojennego województwa lubelskiego, odznaczała się od zarania swoich dziejów pluralizmem wyznaniowym. Przynależność religijna jej mieszkańców była przez stulecia powiązana z ich narodowością. Polacy reprezentowali katolicyzm w obrządku łacińskim, Rusini (Ukraińcy) byli – w zależności od przedziału czasowego – prawosławnymi lub greko-

katolikami (unitami), z kolei społeczność żydowska wyznawała judaizm. Dopiero w wieku XX pojawiły się nowe denominacje wyznaniowe, które dążyły do zdobycia zwolenników i założenia stałych placówek. Jedną z nich był Polski Narodowy Kościół Katolicki (PNKK), zwany powszechnie Kościołem narodowym, chociaż w ten sposób określano także kilka innych, pokrewnych związków wyznaniowych. Wiernych PNKK nazywano narodowcami lub hodurowcami, co miało związek z założycielem tego Kościoła w USA, biskupem Franciszkiem Hodurem¹.

Akcja misyjna narodowców na ziemiach polskich, mająca na celu odebranie od Kościoła katolickiego i przyciągnięcie do PNKK jak największej liczby wyznawców, rozpoczęła się po zakończeniu I wojny światowej. Lubelszczyzna, a ściślej jej południowa część, pokrywająca się zasadniczo z terenem katolickiej diecezji lubelskiej, należała do tych regionów Polski, w których rozwój nowego wyznania cechował się największą dynamiką. Propagowaniem Kościoła narodowego zajęli się gorliwie lokalni działacze lewicowych stronnictw politycznych (PPS, PSL Wyzwolenia i innych lewicowych frakcji ruchu ludowego, a nawet komuniści). Osłabienie pozycji rzymskiego katolicyzmu, będącej istotnym elementem krytykowanego przez nich porządku społecznego, stanowiło ważny punkt programu politycznego polskiej lewicy. Od końca roku 1925 powstało na terenie województwa szereg placówek: Piaski (powiat lubelski) – 1925 r., Zamość, Tarnogóra (powiat krasnostawski) – 1926, Gorzków (powiat krasnostawski), Grabówka (powiat janowski), Szewnia (powiat zamojski) – 1927, Chmiełek (powiat biłgorajski), Majdan Leśniowski (powiat chełmski), Podwysokie (powiat zamojski), Prawno (powiat puławski), Świeciechów (powiat janowski), Turowiec (powiat chełmski) – 1928, Chełm, Gródki (powiat krasnostawski), Lipa (powiat janowski), Sawin (powiat chełmski) – 1929, Horodło,

¹ Właściwie jedyne publikacje, które dotyczą działalności Kościoła narodowego na międzywojennej Lubelszczyźnie, wyszły spod ręki piszącego te słowa: K. Grzesiak, *Kościół narodowy jako problem duszpasterski diecezji lubelskiej za czasów biskupa Mariana Leona Fulmana*, [w:] *Pater Ecclesiae Lublinensis. Studia w 65. rocznicę śmierci biskupa Mariana Leona Fulmana (1866–1945)*, red. J.R. Marczewski, Lublin 2010, s. 77–146; idem, *Diecezja lubelska wobec Kościoła narodowego w okresie międzywojennym*, Lublin 2019 (dalej: DN). Spośród innych autorów, podejmujących tematykę Kościoła narodowego w odniesieniu do całej Polski lub też innych jej regionów warto wymienić następujących: K. Adamus-Darczewska, *Kościół polskokatolicki*, Warszawa 1968; K. Białecki, *Kościół Narodowy w Polsce w latach 1944–1965*, Poznań 2003; B. Domagała, *Polski Narodowy Kościół Katolicki – herezja, ruch narodowy czy ruch społeczny*, Kraków 1996; I. Sadowski, *Polski Narodowy Kościół Katolicki: wewnętrzne i zewnętrzne warunki jego rozwoju*, „Seminare. Poszukiwania naukowe” 1985, 7, s. 177–220; E. Warchoń, *Ideologia społeczno-polityczna Kościoła polskokatolickiego w propagandzie duchownych polskokatolickich*, „Roczniki Nauk Społecznych KUL”, 16–17 (1988–1989), s. 345–359; idem, *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Polsce (1922–1952)*, Radom 1995; idem, *Społeczno-religijne uwarunkowania rozwoju Kościoła polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej w l. 1929–1939*, „Roczniki Nauk Społecznych KUL” 1980, 8, s. 193–258.

Krasnystaw, Maciejów (powiat krasnostawski) – 1930, Chłaniów (powiat krasnostawski), Kolonia Rudno (powiat chełmski), Kosarzew (powiat lubelski), Stara Wieś (powiat lubelski) – 1931, Ruda Huta (powiat chełmski) – 1932, Harasiuki (powiat biłgorajski), Potok Górny (powiat biłgorajski), Surhów (powiat krasnostawski) – 1933, Dąbrówka (powiat janowski) – 1936, Lublin – 1937. Wymienione parafie istniały przez co najmniej kilka lat, większość z nich przetrwała do końca interesującego nas okresu, niektóre zaś funkcjonują do dzisiaj. Z kolei ośrodki w Chmielu (powiat lubelski), Dubience (powiat hrubieszowski), Łanach (powiat lubelski), Rudniku (powiat krasnostawski), Sławęcinie koło Hrubieszowa, Starej Wsi (powiat tomaszowski) miały charakter efemeryczny².

Mocniejsze lub słabsze ślady agitacji Kościoła narodowego odnotowano też w wielu innych miejscowościach Lubelszczyzny. Nie przyniosła ona tam jednak trwalszych sukcesów i nie przełożyła się na powstanie ośrodków duszpasterskich.

Specyficzną cechą działalności Kościoła narodowego w województwie lubelskim było tworzenie placówek duszpasterskich ze wschodnim (bizantyjskim) obrządkiem liturgicznym. Akcja ta, obliczona na pozyskanie wyznawców prawosławia, licznie zamieszkujących wschodnie obszary naszego województwa, zaowocowała powstaniem kilkudziesięciu ośrodków, z których większość znajdowała się w powiecie hrubieszowskim. Mimo początkowo obiecujących perspektyw rozwoju do roku 1939 nie przetrwał żaden z nich³.

Cieniem na egzystencji PNKK w opisywanym okresie położyły się ustawiczne tarcia i konflikty wśród jego duchowieństwa oraz laikatu. Do najbardziej brzemiennego w skutki rozłamu doszło we wrześniu 1931 r., kiedy to od jedności z F. Hodurem odszedł wraz z częścią parafii konsekrowany przez niego biskup Marcin Władysław Faron, rezydujący w Zamościu. Podział ten spowodował zahamowanie rozwoju Kościoła, stając się jedną z przyczyn mocnego spadku jego popularności, nie tylko na naszym terenie⁴.

Międzywojenny powiat tomaszowski, w przeciwieństwie przykładowo do powiatu krasnostawskiego, nie był terenem szczególnej aktywności Kościoła narodowego. Nieliczne akcje misyjne, przedsięwzięte na jego terytorium, zakończyły się fiaskiem. Dotyczyło to zarówno prób powołania do życia placówek z obrządkiem zachodnim, jak i powstałych tu kilku ośrodków kultywujących obrządek wschodni. Niniejsza publikacja ma na celu opisanie tejże aktywności z uwzględnieniem specyficznego kontekstu każdego jej lokalnego przejawu.

² DN, s. 33–86.

³ *Ibidem*, s. 86–103.

⁴ *Ibidem*, s. 20–30.

AKCJA W OBRZĄDKU ZACHODNIM

Nowosiółki

Czynnikiem, który bardzo ułatwiał propagatorom Kościoła narodowego zdobywanie zwolenników, było niezadolenie lokalnej społeczności katolickiej z jakości pracy lub postawy moralnej duchowieństwa. Taka sytuacja wystąpiła w czerwcu 1926 r. w położonych na wschodnim krańcu powiatu tomaszowskiego Nowosiółkach. Była to miejscowość zamieszkała w zdecydowanej przewadze przez wyznawców prawosławia. Przy rekoncyliowanym kościele pounickim, stanowiącym świątynię filialną parafii w Rzeplinie, gromadzili się nieliczni miejscowi katolicy, w tym mieszkańcy nowo założonych kolonii. W tym czasie do biskupa lubelskiego Mariana Leona Fulmana napłynęła niepokojąca informacja, że niektórzy z nich zbierają podpisy pod petycją do kierownictwa PNKK w Krakowie o delegowanie do nich duchownego tegoż wyznania. Stało się to w następstwie niewłaściwego zachowania rezydującego przy kościele ks. Laurentego Bolesława Jabłońskiego. Był on niegdyś zakonnikiem, franciszkaninem reformatą, który w roku 1920 przeszedł do diecezji lubelskiej, zaś w 1924 r. objął rektorat kościoła w Nowosiółkach oraz nauczanie religii w okolicznych szkołach. Po kilku miesiącach, wiosną 1925 r., kierownik szkoły w Poturzynie skierował do biskupa skargę na duchownego. Zarzucał mu wiele nieprawidłowości, w tym zaniedbania w pracy szkolnej, a także skandale obyczajowe z udziałem kobiety, którą przedstawiał jako swą kuzynkę. Trudno po wielu latach ocenić stopień prawdziwości tych zarzutów. Ks. L.B. Jabłoński stanowczo uznawał je za fałszywe, wyrażając żal, że biskup, łamiąc zasadę *audiatur et altera pars*, zdawał się dawać im wiarę⁵.

Do eskalacji napięcia doszło, jak wiadomo, rok później. Tym razem autorem alarmującego listu do biskupa był proboszcz z Rzeplina. To on ustalił, że koloniści zebrali już sporo podpisów pod wspomnianą petycją. Kapłan obawiał się, że zwolennicy PNKK mogą nawet siłowo zawładnąć kościołem, albowiem „ksiądz z Nabroża zaprosił ks. Jabłońskiego na zastępstwo i podczas jego nieobecności w Nowosiółkach mogą opanować tę placówkę na rzecz kościoła narodowego. Trzeba, by ksiądz to zaproszenie cofnął. Czas nagli, należy działać szybko i stanowczo”. W dalszej kolejności proboszcz postulował jednak usunięcie ks. L.B. Jabłońskiego z placówki: „Trzeba dać takiego tęgiego kapłana, który by podjął przeciwalkę. Nieobecność, nawet krótka, jest niedopuszczalna”⁶.

Z kolei ordynariusz lubelski, który wcześniej zasięgnął opinii dziekana, nie uważał sytuacji za szczególnie groźną. W danej proboszczowi odpo-

⁵ Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie (dalej: AAL), Rep 60 B IIb J32, Pismo kierownika szkoły w Poturzynie do biskupa lubelskiego, 5 IV 1925 r.

⁶ AAL, Rep 61 B XIII 1, k. 24.

wiedzi pisał: „Nie możemy dać do Nowosiółek tęgiego księdza, bo tu nie ma utrzymania, lecz jest do wyboru – albo kościółek zostawić bez rektora, albo jeszcze jakiś czas cierpieć pobyt ks. Jabłońskiego. Sekciarze nie mogą prawnie zająć kościoła, bo za to byłiby prawnie sądzeni”⁷. Biskup ponadto wytknął proboszczowi, że nie wyjaśnił, dlaczego katolicy, mając księdza, zwracają się ku hodurowcom: „Co takiego robi Jabłoński, że Ksiądz nalega na jego usunięcie? [...] Zresztą jest on już zwolniony i mieszka tam dlatego, że nie ma się gdzie podziąć”. Zalecił też proboszczowi, aby osobiście zajął się filią, „bo jest wielki brak księży i nie można liczyć na przysłanie na tę placówkę”⁸.

Nie ma dokumentów świadczących o tym, że akcja zwolenników Kościoła narodowego była kontynuowana. Niewykluczone, że problem rozwiązało przeniesienie kontrowersyjnego kapłana. Jednak po kilku latach, w maju 1930 r., do lubelskiej Kurii Biskupiej wpłynęło pismo katolików z Nowosiółek i okolic. Zawierało ono prośbę o ustanowienie przy kościele samodzielnej parafii. Miało to zapobiec przejęciu obiektu przez prawosławnych, a także szerzeniu się popularności Kościoła narodowego: „Kościół narodowy zyskuje na liczbie, niedawno liczył tylko jednego zwolennika, teraz ma ich w siedmiu rodzinach, a zwolennicy ci noszą się z projektem utworzenia Kościoła narodowego. Rośnie nienawiść prawosławnych do wszystkiego, co polskie i katolickie. Grozi nam zabranie kościoła [...]” – donosili zaniepokojeni wierni⁹. Jednak samodzielna parafia w Nowosiólkach powstała dopiero osiem lat później, w zupełnie innych okolicznościach. Ostatecznie nie doszło do założenia w miejscowości placówki narodowej, zaś pounicki kościółek pozostał w posiadaniu katolików. Do stabilizacji nastrojów przyczyniła się poprawna postawa kapłańska następcy ks. L.B. Jabłońskiego na stanowisku rektora kościoła w Nowosiólkach – ks. Józefa Bednarczyka, który w roku 1938 został proboszczem erygowanej tam samodzielnej parafii.

Zubowice

Sytuacja, do której doszło w Nowosiólkach, nie była jedynym przykładem konsekwencji poważnego problemu, z którym diecezja lubelska borykała się niemal do końca interesującego nas przedziału czasowego, a którym był niedobór ilościowy duchowieństwa. Przekładał się on na trudności związane z należytą obsługą duszpasterską kościołów filialnych, a także mniejszych parafii. Zdarzały się nawet przerwy w obsadzie stanowisk proboszczów lub rektorów filii. W roku 1924, po dłuższych perturbacjach, został rekuncyliowany pounicki kościół w Zubowicach, należący do parafii

⁷ *Ibidem*, k. 25.

⁸ *Ibidem*, k. 25.

⁹ AAL, Rep 61 B IVb 84, Pismo wiernych z Nowosiółek, 5 V 1930 r.

w Dubie. Od tego czasu miejscowi katolicy, stanowiący mniejszość wśród wyznawców prawosławia, podejmowali starania o utworzenie osobnej parafii. Rozbijały się one o niezbyt wielką liczbę wiernych, którzy ciężyliby do ewentualnej placówki, a także o wspomniane braki kadrowe w diecezji. Chcąc przynajmniej częściowo sprostać oczekiwaniom zubowickich wiernych, biskup lubelski delegował do miejscowości emeryta, ks. Jana Sztormkego, który osiadł przy kościele. Katolicy nie byli jednak ukontentowani stylem jego posługi. Zarzucano mu zaniechanie nauczania religii w szkole, czym duchowny niekorzystnie wyróżnił się na tle bardzo aktywnego na tym polu kapłana prawosławnego, który dojeżdżał z Tyszowiec, a także niesprecyzowane bliżej mankamenty moralne. W kolejnych pismach kierowanych do lubelskiej władzy diecezjalnej podkreślano, że osobowość ks. J. Sztormkego stanowi przeszkodę w oddziaływaniu na prawosławnych, z których wielu miało wyrażać zainteresowanie konwersją na katolicyzm, „gdyby był dobry ksiądz”. Wreszcie w sierpniu 1930 r. sformułowano groźbę, że jeśli biskup nie zabierze z Zubowic tego kapłana, mieszkańcy są gotowi sprowadzić do siebie duchownego narodowego.

Tymczasem ks. J. Sztormke wkrótce zmarł, w wyniku czego kościół pozostał bez kapłana. Nie mogąc doczekać się nowego duszpasterza, zubowiczanie udali się do Zamościa, aby – w zmienionych okolicznościach – zrealizować swoją groźbę. Z niezbyt jasnej relacji, którą 10 października 1930 r. złożył w tej sprawie biskupowi dziekan tyszowiecki i zarazem proboszcz w Woźuczynie ks. Andrzej Gryczyński, wynika, że katolicy liczyli, iż osiadzie u nich ks. Jan Mazur, wikariusz parafii Woźuczyn. Kapłan ten został jednak przeniesiony na probostwo w Mirczu. Taki obrót sprawy spowodował rozgoryczenie wiernych do tego stopnia, że zrezygnowali z planowanej na 19 października uroczystej mszy świętej połączonej z poświęceniem dzwonu, którego miał dokonać dziekan. Warto dodać, że ks. A. Gryczyński mimo wszystko uważał zubowickich katolików za pobożnych i religijnych.

Nie wiadomo, jak przebiegała wizyta delegacji w Zamościu i czy w ogóle doszło do jej spotkania z duchownymi PNKK. Najprawdopodobniej żaden z nich nie zjawił się w Zubowicach. Opisane działania świadczą jednak o tym, że idea Kościoła narodowego nie była tu nieznaną, co z kolei wskazuje na spory zasięg propagandy wyznania F. Hodura. Wypada nadmienić, że po pewnym czasie do miejscowości został posłany nowy rektor, ks. Stanisław Kozyra. Do ustanowienia parafii doszło jednak dopiero wiosną 1939 r.¹⁰

¹⁰ AAL, Rep 61 B IVb 252a, Korespondencja w sprawie ks. J. Sztormkego, Korespondencja w sprawie obsadzenia filii w Zubowicach po śmierci ks. J. Sztormkego; AAL, Rep 61 B XIII 1, k. 354.

Susiec

Akcja duchownych narodowych w Suścu jest dobrze znana dzięki szczegółowemu sprawozdaniu, jakie przesłał do biskupa M.L. Furmana proboszcz parafii susieckiej ks. Jan Majsterski. Do nabożeństwa narodowego doszło w niedzielę, 11 października 1931 r. Zostało ono zorganizowane przez 42-letniego mieszkańca Suśca, Macieja Skrobana, na posesji należącej do sołtysa w Skwarkach. Jeden z trzech duchownych narodowych (niewymienionych z nazwisk) odprawiał mszę świętą, drugi zaś wygłosił kazanie. Mówca ostro krytykował duchowieństwo katolickie, szczególnie zaś papieża. Zarzucił mu odejście od naśladowania Chrystusa, a konkretnie zamieszkiwanie w pałacu o wielkiej ilości pokoi. Kaznodzieja poinformował słuchaczy, że sam był onegdaj księdzem katolickim, jednak nie mógł wytrzymać „zdzierstwa rzymskich księży” i przeszedł do Kościoła narodowego, „gdzie się znajduje rzetelna prawda i prawdziwe apostołstwo”¹¹.

Frekwencja na wspomnianym nabożeństwie nie była wysoka, mimo iż wspomniany Maciej Skroban, wzięwszy rower od jednego z przybyłych kapłanów, objechał nim cały Susiec, a także sąsiednią wieś Oseredek, która należała do parafii Majdan Sopocki. Z kolei jego ojciec „wpadł rozgorączkowany do kościoła na Mszę św., a potem pracował nad tem, aby jak największą liczbę ludzi skierować na Skwarki, chociaż nie bardzo mu się to udawało”¹².

Relacja ks. J. Majsterskiego zawiera także charakterystyki obu zwolenników Kościoła narodowego. Zdziwienie proboszcza wzbudziła postawa ojca, liczącego około 70 lat życia. Był on bowiem znanym w okolicy tercjarzem, niecierzącym się jednak najlepszą opinią u parafian susieckich. Niektórzy z nich utrzymywali, że utrata przez niego jednej z rąk (podczas wypadku przy młocce maszyną) stanowiła Bożą karę za wcześniejsze niemoralne życie. Uczestnictwo w nabożeństwie narodowym nie przeszkadzało mu w regularnym uczęszczaniu do kościoła na nabożeństwa różańcowe. Proboszcz nie omieszkiał udzielić mu stanowczej reprymendy i nakazał, aby udał się do dziekana w Tomaszowie Lubelskim dla uzyskania rozgrzeszenia z popełnionego występku. Mężczyzna przyjął zalecenie duszpasterza, zarazem zaprzeczając – wbrew ustaleniom ks. J. Majsterskiego – jakoby odwoził katolików od uczestnictwa we mszy świętej i zachęcał do udziału w nabożeństwie hodurowskim.

Więcej informacji dotyczy jego syna, Macieja, głównego organizatora nabożeństwa narodowego. Mężczyzna ów, mając 18 lat, ożenił się i doczekał potomka. Po pewnym czasie opuścił swoją rodzinę i udał się do Prus, korzystając z uzyskanego uprzednio w Galicji fałszywego dowodu

¹¹ *Ibidem*, k. 512.

¹² *Ibidem*, k. 512.

tożsamości wystawionego na nazwisko Maksa Podkościelnego. Przebywając w Niemczech, został wcielony do wojska. Brał udział w działaniach militarnych I wojny światowej i dostał się do niewoli rosyjskiej. Po dość długiej tułaczce powrócił do rodzinnego Suśca. W czasie jego nieobecności żona powróciła z dzieckiem do swojej miejscowości, po czym wyemigrowała do Ameryki, skąd – za pośrednictwem polskich służb konsularnych – przez pewien czas poszukiwała męża. Były to wysiłki skazane na niepowodzenie, ponieważ mężczyzna ciągle żył pod przybranym nazwiskiem jako Maks Podkościelny. Po pewnym czasie, jak dowiedział się proboszcz, wyszła ona ponownie za mąż, biorąc ślub – jak krążyła fama – w kościele katolickim.

Tymczasem Maciej Skroban, powróciwszy do domu, podjął starania o stwierdzenie nieważności swojego małżeństwa. Wyrok sądu duchownego w Lublinie był jednak dlań niekorzystny. Mimo realnych nadziei na uzyskanie oczekiwanego werdyktu w sądzie kościelnym drugiej instancji M. Skroban zrezygnował z dalszej procedury. Poznał bowiem rezydującego w Zamościu biskupa PNKK, Władysława Marcina Farona, który za cenę 300 zł udzielił mu rozwodu, a następnie dał ślub ze starszą odeń kobietą, która zresztą już spodziewała się z M. Skrobanem dziecka¹³. W roku 1929 podjął pracę listonosza w miejscowym tartaku należącym do Żydów. Korzystając z nawiązanych kontaktów, propagował pismo PNKK „Polska Odrodzona” i szerzył wśród mieszkańców okolic idee Kościoła narodowego. Zorganizowane w październiku 1931 r. nabożeństwo miało stanowić moment przełomowy, konsolidujący zwolenników nowego wyznania, a zarazem punkt wyjścia do organizacji w Suścu jego stałej placówki. Ponieważ organizatorzy spotkania nie postarali się o stosowne zezwolenie od władz lokalnych, wkrótce po jego zakończeniu zjawili się w Skwarkach funkcjonariusze policji, którzy spisali protokół, a następnie dostarczyli go do komendy powiatowej w Tomaszowie. Jak donosił dziekan, duchowni narodowi byli wezwani na przesłuchanie, jednak nie stawili się¹⁴.

Akcja narodowców w parafii Susiec nie znalazła dla siebie korzystnego podłoża i – według wszelkiego prawdopodobieństwa – nie była kontynuowana. Jak oceniał ks. J. Majsterski, „Praca to bezowocna – bo trafił [Skroban] na żywioł ciemny z dawien dawna, apatyczny na sprawy tego rodzaju, a przytem nie skory, aby finansować utworzenie najskromniejszej budy hodurowskiej. Lęk przed jakimiś podpisami – które Skroban usiłował zebrać – powstrzymuje ludzi od angażowania się w jakąś niejasną dla nich sprawę. [...] nie przewiduję tej ewentualności, aby hodurowcy mogli tu stworzyć stałą placówkę i na niej się utrzymać. Dlaczego? Oto dla tej przyczyny, że ofiar na zorganizowanie swojej parafii wśród tutejszej

¹³ Proceder masowego udzielania przez W.M. Farona płatnych rozwodów, nielegalnych z punktu widzenia prawa państwowego, został omówiony w DN, s. 203-205.

¹⁴ AAL, Rep 61 B XIII 1, k. 509-515v.

ludności nie wydobędą – chyba że sami zechcą na tę akcję rzucić swoje grosze, w które, jak słyhać, nie obfitują wobec powstałego rozłamu między Faronem i Hodurem i innymi biskupami amerykańskimi”¹⁵.

Niezależnie od wyrażonej opinii proboszcz podjął kroki na rzecz zabezpieczenia społeczności parafialnej od niebezpieczeństwa płynącego ze strony agitacji narodowców i innych grup wyznaniowych. W następną niedzielę urządził uroczyste poświęcenie nowego dzwonu, w którym brał udział dziekan tomaszowski ks. Julian Bogutyn oraz ks. Feliks Woźniak, proboszcz parafii Podhorce. Pierwszy z nich przewodniczył okolicznościowej sumie, drugi zaś wygłosił podniosłe kazanie, którego tematem było ustanowienie prymatu św. Piotra, dzieje Apostoła aż do męczeńskiej śmierci, a także trwanie Piotrowego prymatu w Kościele katolickim. Kazanie, wypowiedziane w sposób obrazowy i ciekawy, wywarło duże wrażenie na licznie zebranych uczestnikach nabożeństwa¹⁶.

Stara Wieś

W Starej Wsi (parafia Nabród), leżącej na skraju ówczesnego powiatu tomaszowskiego, istniała jedyna na jego terenie placówka Kościoła narodowego z obrządkiem zachodnim. O okolicznościach jej powstania dowiadujemy się z listu, który 12 lutego 1932 r. przesłał do biskupa lubelskiego M.L. Fulmana dziekan tyszowiecki. Inicjatorem sprowadzenia do miejscowości duchownego narodowego był mieszkaniec tej miejscowości, nazwiskiem Nowosad, który nieco wcześniej chciał zawrzeć małżeństwo z nieletnią dziewczyną, niemającą ukończonych 16 lat. Proboszcz parafii Nabród, ks. Władysław Jacniacki, stojąc na gruncie prawa państwowego i kościelnego, stanowczo odmówił pobłogosławienia związku. Wówczas niedoszły nupturient urządził w swoim domu kaplicę, w której sprawował nabożeństwa zaproszony przezeń kapłan narodowy. On też udzielił Nowosadowi i owej nieletniej dziewczynie ślubu. Dziekan informował, że fakt ten przyprawił jej matkę o atak serca i ciężkie schorzenie nerwowe.

W prowizorycznej kaplicy gromadziło się 12 zwolenników Kościoła narodowego oraz pewna grupa zainteresowanych samym nabożeństwem, którzy jednak nie wyrażali chęci zmiany wyznania. Jak sugerował dziekan, przed złożeniem podpisów powstrzymywała ich obawa ponoszenia kosztów utrzymania duchownego, który zażądał dla siebie po garncu zboża od każdej morgi ziemi należącej do wiernych tworzącej się parafii¹⁷.

Pierwszym duchownym narodowym w Starej Wsi został Szczepan Kolonko (w niektórych źródłach figurujący jako Kolanko), który urodził się 22 października 1909 r. jako syn Piotra i Franciszki w Lipinach na Śląsku,

¹⁵ *Ibidem*, k. 509–515v.

¹⁶ *Ibidem*, k. 509–515v.

¹⁷ AAL, Rep 61 B XIII 2, k. 3v.

a następnie mieszkał w Rybniku. W początkach 1931 r. pełnił funkcję kapelana W.M. Faroną w Zamościu, potem był na placówce PNKK w Białobrzegach (województwo lwowskie). Archiwalia z października 1931 r. mówią o nim jako o proboszczu w Tarnogórze. Był to w dziejach tej parafii moment kryzysowy, na tle rozłamu w PNKK, którego dokonał biskup W.M. Faron, zrywając więź z F. Hodurem i pociągając za sobą pewną ilość parafii. Tarnogórcy narodowcy podzielili się na zwolenników obu frakcji, przy czym wielu z nich powróciło do Kościoła katolickiego. Placówką wstrząsały ponadto skandale obyczajowe z udziałem jej czołowych świeckich liderów. Duchowny S. Kolonko opowiedział się za W.M. Faronem, natomiast na czele zwolenników F. Hodura stanął dawny proboszcz Stanisław Piekarcz. W grudniu doszło do publicznej, wulgarnej awantury między kapłanami z udziałem stronników obydwu. Ostatecznie parafia tarnogórska pozostała w obediencji hodurowskiej. W styczniu 1932 r. S. Kolonko przebywał przez krótki czas na placówce w Kosarzewie¹⁸.

Osiadłszy w Starej Wsi, S. Kolonko usiłował oddziaływać na okoliczne miejscowości. Z końca lutego 1932 r. pochodzi informacja proboszcza parafii Mircze ks. Jana Mazura o spotkaniu, które duchowny zorganizował dnia 25 tegoż miesiąca w Kolonii Borsuk, zyskując czterech sympatyków. Nie wiadomo natomiast, czy doszło do kolejnej wizyty kapłana narodowego w tej wsi, zapowiadanej przezeń na 4 marca. Biskup lubelski, dziękując ks. J. Mazurowi za przekazanie „smutnej wiadomości”, mając świadomość pewnych wad proboszcza, uwrzliwiał go na potrzebę dawania „dobrego przykładu, który w łączności z gorliwą pracą apostołską może być wałem obronnym przeciwko zalewowi sekciarstwa”. Nie ma informacji, że akcja S. Kolonki w Kolonii Borsuk była kontynuowana¹⁹.

Źródła, tak kościelne (katolickie), jak i państwowe, milczą na temat funkcjonowania placówki starowiejskiej w kolejnych miesiącach. Ten fakt pozwala domniemywać, że nie przyciągnęła ona zbyt wielu mieszkańców tej i okolicznych wsi. Nie wiemy, kiedy opuścił ją S. Kolonko, natomiast wiadomo, że wiosną i latem 1933 r. był na placówce w Rozkopaczewie, gdzie wszedł w konflikt z organami władzy państwowej z powodu nielegalnej budowy kaplicy²⁰. Niezbyt wiarygodnie brzmi informacja zawarta w dokumencie Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie z roku 1934, jakoby ośrodek w Starej Wsi, podległy jurysdykcji W.M. Faroną, liczył 150 członków, w tym 120 Polaków i 30 Rusinów. Należy pamiętać, że niektóre liczby

¹⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Starostwo Powiatowe Krasnostawskie (dalej: SK), sygn. 195, k. 160, 167, 191; Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: MWRiOP), sygn. 1414, k. 312; DN, s. 41, 44.

¹⁹ AAL, Rep 61 B XIII 2, k. 7n.

²⁰ AAN, MWRiOP, sygn. 1424, k. 18; APL, Urząd Wojewódzki w Lublinie, Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: UWL WSP), sygn. 852, k. 192-195.

podane w tym dokumencie są przeszacowane, zaś dwa z wymienionych ośrodków (Krzyszów, Krzczonów) w ogóle nie istniały²¹. Rekord nierzetelności pobiło natomiast źródło z roku 1938, według którego parafia Kościoła narodowego w Starej Wsi miała 720 wiernych, mimo, że od trzech lat już jej nie było²². Oto bowiem w styczniu 1935 r. starosta tomaszowski poinformował wojewodę lubelskiego o likwidacji ośrodka, podając towarzyszące jej okoliczności. 16 listopada uciekł z gminnej „kozy” osadzony tam dzień wcześniej duchowny Władysław Woźniacki, mający odbyć karę czterech tygodni aresztu. Podejrzewano, że kapłan ukrywa się w Zamościu. Byli zwolennicy placówki postanowili rozebrać wzniesiony własnym sumptem dom modlitwy, a z uzyskanego budulca zbudować remizę strażacką²³.

Pismo starosty nie zawiera wyjaśnienia, za jakie wykroczenie został skazany W. Woźniacki. Skądinąd wiadomo, że nie była to postać wolna od poważnych przywar. Z rozproszonych źródeł wynika, że we wrześniu 1930 r. bezskutecznie próbował, wraz z subdiakonem Jerzym Czerwińskim, reaktywować wegetującą od kilku miesięcy placówkę narodową w Dubience. Kapłan wślawił się wówczas głoszeniem pod gołym niebem kazań o antykatolickiej i antyklerykalnej wymowie. Podjęte wysiłki w kierunku zbudowania kaplicy we wsi Rogatka nie powiodły się z uwagi na ubóstwo znikomej grupy sympatyków. Czynnikiem dodatkowo zniechęcającym była konieczność łożenia na utrzymanie duchownego i jego gospodyni. Po pewnym czasie obaj mężczyźni uciekli w porze nocnej, pozostawiając po sobie szereg nieuregulowanych rachunków. W tej sytuacji ostatni zwolennicy Kościoła narodowego „pojednali się” z proboszczem parafii katolickiej, a nawet włączyli się aktywnie w jej życie²⁴.

Pół roku później, w kwietniu 1931 r., odnotowano W. Woźniackiego na placówce w Krasnymstawie²⁵. Z kolei w styczniu 1932 r. kuria lwowska zwróciła się do swojej lubelskiej odpowiedniczki z prośbą o informacje dotyczące tegoż kapłana, pochodzącego z Milatyna Nowego. Prawdopodobnie pytanie miało związek z jego pojawieniem się na terenie rodzinnej archidiecezji lwowskiej. Na prośbę M.L. Fulmana opinię o W. Woźniackim wydał ks. Piotr Stodulski, proboszcz parafii Piaski, który stwierdził, że przebywał on w Piaskach już w roku 1930. Już wtedy zdradził ks. P. Stodulskiemu zamiar opuszczenia Kościoła narodowego i prosił o poparcie jego starań o posadę w urzędzie pocztowym. Ponownie pojawił się w osadzie w końcu 1931 r.: „Od niejkiej Anny Omelańczuk wyłudził 300 złotych pod pretek-

²¹ APL, UWL WSP, sygn. 852, k. 208n.

²² K. Białeckki, *op. cit.*, s. 16.

²³ APL, UWL WSP, sygn. 852, k. 209.

²⁴ APL, Starostwo Powiatowe Hrubieszowskie (dalej: SH), sygn. 515, k. 91n, 229n; AAL, Rep 61 B XIII 1, k. 347, 356.

²⁵ AAL, Rep 61 B XIII 1, k. 460.

stem zawarcia z nią ślubu (starsza kobieta, mająca 4 dzieci). Dziś [5 lutego] zgłosiła się do mnie poszkodowana z prośbą o radę w tej sprawie. W dniu 21 stycznia Woźniacki wyjechał o godzinie 11 w niewiadomym kierunku i gdzie obecnie przebywa, nie udało mi się ustalić” – donosił do zwierzchności kościelnej dziekan piasecki²⁶. Nie wiemy, kiedy kapłan przybył do Starej Wsi. Natomiast z września 1936 r. pochodzi informacja, że z miejscowości Potok Górny wyjechał do Warszawy – po około rocznym pobycie – W. Woźniacki, ostatni duchowny tamtejszej placówki Kościoła narodowego odłamu W.M. Farona, która przestała istnieć, straciwszy resztę zwolenników²⁷.

Gródek

Inicjatywa, którą podjął w czerwcu 1932 r. w Gródku duchowny Szczepan Kolonko, została opisana w relacji przesłanej do Kurii Biskupiej w Lublinie, a także do dziekana tomaszowskiego przez proboszcza tamtejszej parafii katolickiej. 19 czerwca, w niedzielę, zjawił się on w tej miejscowości w towarzystwie dziesięciu śpiewaków, przywieziony przez jednego z miejscowych gospodarzy. Przybysze zatrzymali się u Józefa Kaczkowskiego. W czasie gdy w kościele była sprawowana msza święta, duchowny narodowy odprawił swoje nabożeństwo z długim kazaniem pod krzyżem katolickim, na stole, który został użyczony przez wyznawcę prawosławia Antoniego Płodzidyma. Uczestniczyła w nim spora grupa ludzi, przeważnie takich, którzy – jak zauważył proboszcz – nigdy do kościoła nie chodzili. Duszpasterz wymienił ich nazwiska: Zadorożny, Witkowski, Prus, Kaczkowski, Kłak, Łyska, Kuśmierczyk, a także prawosławni Jałowiccy. Było także kilkanaście osób z sąsiednich wsi. Proboszcz ponadto ustalił, że S. Kolonko trafił do Gródka za pośrednictwem mieszkanki Kolonii Mołozów Franciszki Kiecanówny, niecieszącej się – według niego – dobrą reputacją.

Po południu, w czasie niesporów, duchowny narodowy wszedł do kościoła katolickiego w towarzystwie nieznanego mężczyzny, co zauważył kościelny nazwiskiem Grzyb. Gdy zaś S. Kolonko, wyszedłszy przed świątynię, zaczął wyrażać się obraźliwie o Kościele katolickim, kościelny wypchnął go za teren cmentarza kościelnego, przy czym doszło do wyzwisk. Wezwana policja wylegitymowała intruza i ustaliła jego tożsamość, a także to, że duchowny dysponował zaświadczeniem od biskupa W.M. Farona z Zamościa. Około godziny 5 kapłan wyjechał z Gródka, zapowiadając ponowne przybycie za dwa tygodnie.

Relacjonujący wydarzenie proboszcz zaznaczył, że przygotowanie do wizyty duchownego narodowego odbywało się w tajemnicy. Dopiero

²⁶ AAL, Rep 61 B XIII 2, k. 4n.

²⁷ APL, UWL WSP, sygn. 2406, k. 115.

w sobotę wieczorem dowiedział się od parafian o mającej nastąpić w dniu jutrzejszym akcji. Nie miał zatem możliwości przedsięwzięcia jakichś środków zaradczych. Uczynił to dopiero w niedzielę: „Z ambony uprzedziłem parafian, że jest to heretyk, a udział w jego nabożeństwie jest grzechem przeciw wierze”²⁸.

Do sytuacji odniósł się z całą powagą ordynariusz lubelski. W piśmie, skierowanym do proboszcza zawarł następujące słowa: „Raport bardzo nas zasmuca. Należy wyteńczyć pracę duszpasterską, aby ochronić ludność od zraty wiary. Jeśli dawno nie było misji, trzeba je w tym roku urządzić. Nauczać o Kościele katolickim z ambony i w organizacjach – to bardzo ważne. O dalszych zakusach trzeba pilnie informować”²⁹.

Opisany przebieg wizyty duchownego S. Kolonki sprawia wrażenie, że podłoże dla propagandy Kościoła narodowego w Gródku było korzystne. Nie ma jednak informacji, jakoby kontynuował on akcję misyjną w tej miejscowości. Należy przypuszczać, że gdyby doszło do zapowiadanej powtórnej obecności S. Kolonki, a tym bardziej do dalszych kroków z jego strony, proboszcz miejscowej parafii katolickiej natychmiast poinformowałby o tym lubelską kurię. Warto natomiast nadmienić, że istnieją ślady działalności PNKK w Gródku w marcu 1946 r. Do kurii udały się wówczas dwie delegacje parafian w sprawie miejscowego proboszcza ks. Franciszka Zenty. Nie stawiano mu żadnych zarzutów moralnych, wskazywano jednak na poważny brak sił fizycznych i wynikające z tego faktu zaniedbania w pracy kapłańskiej. „Gródkiem zaczynają interesować się hodurowcy, najeżdżając Gródek i urządzając tam nawet swoje nabożeństwa” – pisano z kurii do dziekana tomaszowskiego, któremu zlecono udzielenie wsparcia zagrożonej parafii. Ustalono, że duchownym, który podejmował działalność w Gródku, był Jerzy Czerwiński z placówki PNKK w Horodle. Wykorzystał on tę okoliczność, iż mieszkała tutaj jego siostra. Jak jednak wkrótce doniesiono, akcja zakończyła się fiaskiem³⁰.

PLACÓWKI Z OBRZĄDKIEM WSCHODNIM

Tarnawatka

Korzystnym podłożem dla propagandy Kościoła narodowego w tej miejscowości i jej okolicach była frustracja tamtejszych prawosławnych, którzy po I wojnie światowej stracili na rzecz katolików swoją cerkiew. W latach dwudziestych podejmowali oni bezskuteczne działania na rzecz odzyskania obiektu, czemu przeciwstawiała się, będąca w liczebnej

²⁸ AAL, Rep 61 B XIII 2, 57, k. 60.

²⁹ *Ibidem*, k. 58.

³⁰ AAL, Rep 60 B IVb 58, k. 223–224.

przewadze, miejscowa społeczność katolicka. Na czele niezadowolonych stanęli dwaj miejscowi włościanie – Marcin Kupicz i Józef Matwiejczuk (w niektórych dokumentach figurujący jako Matwiejszyn), którzy przekonali wielu swoich współwyznawców do pomysłu sprowadzenia kapłana PNKK zachowującego obrządek wschodni³¹.

Pierwsza w porządku chronologicznym informacja o początkach placówki narodowej z obrządkiem wschodnim w Tarnawatce pochodzi z 4 listopada 1929 r. Tego dnia proboszcz tamtejszej parafii katolickiej, ks. Feliks Zacharski, wysłał do biskupa lubelskiego raport o sytuacji na swoim terenie. Zawiadamiał w nim, że do wsi przyjechał z Zamościa duchowny narodowy z żoną, dwojgiem dzieci i rzeczami osobistymi. Rodzina zamieszkała u prawosławnego włościanina nazwiskiem Szum. W miejscowym posterunku policji duchowny okazał pisemne upoważnienie od W.M. Farena, tytułującego się biskupem diecezji wschodniej Polskiego Kościoła Narodowego, do organizowania parafii narodowej. Proboszcz przekazał też kilka informacji o dotychczasowych kolejach życia duchownego Sergiusza Szwedki, niezbyt – jak się potem okazało – ścisłych.

Już w pierwszych dniach swojego pobytu S. Szwedko zdobył przychyłność $\frac{2}{3}$ prawosławnych mieszkańców Tarnawatki, co przekładało się na około 40 rodzin. Spore zainteresowanie wykazywali też wyznawcy prawosławia z sąsiednich wiosek. Zwolennicy nowej placówki złożyli stosowne podpisy oraz zebrali po 5 zł na utrzymanie kapłana, zobowiązując się ponadto do przekazywania mu po kwintalu pszenicy, żyta i kartofli od każdego gospodarstwa. Pomyślne perspektywy odrodziły ich nadzieję na odzyskanie dawnej cerkwi. W rozmowach z katolikami zapowiadali, że wkrótce w świątyni nabożeństwa będą odprawiane w sposób przemienny: w jedną niedzielę nabożeństwo prawosławne (właściwie narodowe w obrządku wschodnim), a w drugą katolickie. Katolicy ich jednak wyśmiewali. Innym projektem było przeniesienie na plac pounicki drewnianej cerkiewki z cmentarza, czemu usiłował zapobiec ks. F. Zacharski. Starosta tomaszowski przyznał, że istotnie był u niego S. Szwedko z delegacją w tej sprawie, ale została ona załatwiona odmownie. Bezskutecznie starano się też o wypożyczenie z cmentarnej świątyni utensyliów liturgicznych. Gdy zaś S. Szwedko zwrócił się o pozwolenie na odprawianie nabożeństw na placu pounickim pod krzyżem, starosta, powołując się na przepisy prawa, zabronił mu organizowania modlitw pod gołym niebem, a także procesji na

³¹ K. Grzesiak, *Sieć parafialna Kościoła prawosławnego w międzywojennym powiecie tomaszowskim*, „Rocznik Tomaszowski” 2016, t. 5, s. 165–166. Wojewoda lubelski w 1930 r. pisał do MWRiOP, że katolicy w Tarnawatce przejęli także – obok nowej, murowanej – dawną, drewnianą cerkiew, która po wzniesieniu nowego obiektu została przeniesiona na cmentarz. Ten fakt nie znajduje jednak potwierdzenia w innych źródłach. Być może cerkiew cmentarna w Tarnawatce należała do grupy cerkwi zamkniętych. Nie są znane jej dalsze losy. Zob. APL, UWL WSP, sygn. 851, k. 86; APL, UWL WSP, sygn. 870, k. 35, 178.

cmentarze katolicki i prawosławny. Jednocześnie urzędnik poinformował duchownego, że może odprawiać nabożeństwa w domach prywatnych, z tym że powinien wcześniej podawać dzień i godzinę planowanego zgromadzenia³².

Ks. F. Zacharski wyrażał obawę, aby w miejscowości nie pojawił się kapłan narodowy obrządku zachodniego: „Wprawdzie moi parafianie są dobrymi katolikami, ale to wyzwoleńcy, a jeszcze więcej stronnictwo chłopskie, a jak to na wsi bywa, złe prędko się przyjmuje, więc może byliby jacyś chwiejni. Ja do tego żadną miarą nie dopuszczę” – zapewniał biskupa proboszcz tarnawacki. Podzielił się on również swoim pomysłem na rozwiązanie problemu starej cerkiewki cmentarnej, którą uważał za zarzewie stałego niepokoju, w nawiązaniu do niedawnych wydarzeń z okolicy: „albowiem jednej nocy znikła cerkiew w Komarowie, Dubie, a policja ma polecenie badać tak, aby nie zbadala. Przyznaję się Ekszelencji, i mnie żyłka korci, aby tak samo znikła cerkiew na cmentarzu i aby ślad po niej zaginął”³³.

Kolejna relacja proboszczowska dotyczyła pobytu w Tarnawatce biskupa W.M. Farona. Wizyta w nowo utworzonej placówce miała miejsce w niedzielę 17 listopada: „Przyjechał autem, banderia prawosławnych go otaczała, w domu zamienionym na cerkiew narodową był przez popa i prawosławnych przyjmowany. Jakies pieśni śpiewali i Faron wszedł do tej chałupy, ubrał się i dawał jakieś błogosławieństwo, do którego nie wszyscy Rusini podchodzić chcieli, lecz jedni drugich ciągnęli. Strój był identyczny ze strojem naszych biskupów. Powinien być za to pociągnięty do odpowiedzialności, aby nie bałamucił ludzi. Sutanna czarna z wypustkami, oblamowaniem i guzikami fioletowymi, pas, piuska, biret i mucet i rokieta fioletowe, infuła – wszystko czysto katolickie”³⁴.

Nader długi passus poświęcił proboszcz kazaniu W.M. Farona, wygłoszonemu z ustawionej na zewnątrz ambony. Większa jego część była poświęcona krytyce Kościoła katolickiego, a w mniejszym stopniu prawosławnego. Mówca atakował papieża i głosił, że Kościołem katolickim rządzą burżuazja, kłamstwo, fałsz i obłuda. Odnosił się też do sytuacji miejscowych prawosławnych, którym „wrogowie” zabrali cerkiew, co miał zaakceptować metropolita Dionizy. W dalszej części przemówienia W.M. Faron wzywał słuchaczy do posłuszeństwa i szacunku wobec przysłanego przezeń duszpasterza, ale także władzy państwowej i prawa: „Macie ubogą kapliczkę, z której będą się naśmiewać i krytykować, ale wy bądźcie

³² AAL, Rep 61 B XIII 1, k. 280-281; APL, UWL WSP, sygn. 851, k. 86.

³³ AAL, Rep 61 B XIII 1, k. 281-283. Ks. F. Zacharski nawiązuje, niezbyt jednak rzetelnie, do samowolnego rozebrania przez katolików zamkniętej pounickiej cerkwi w Dubie w roku 1923 oraz dawnej cerkwi cmentarnej w Komarowie, która była w roku 1919 rekuncyliowana na kościół; K. Grzesiak, *Diecezja lubelska wobec prawosławia w latach 1918-1939*, Lublin 2010, s. 220-224.

³⁴ AAL, Rep 61 B XIII 1, k. 290.

z niej dumni, bo Chrystus narodził się w ubogiej stajence, a nie w pałacu. [...] Potem wznosił Faron okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, Mościckiego, Piłsudskiego, wojewody, starosty, nowego proboszcza, ale gdy Szwedko wznosił okrzyk za biskupa – nie było odpowiedzi”³⁵.

Ks. F. Zacharski stwierdził, że miejscowi Rusini w 40% zajmowali postawę przychylną wobec Kościoła narodowego, pozostali zaś okazywali bierność. W wydarzeniu uczestniczyli – raczej z ciekawości – niektórzy katolicy. Jak poinformował go komendant miejscowej policji, grupka katolików, głównie kobiety, była gotowa zakłócić spotkanie, do czego jednak nie doszło. Taka postawa była prawdopodobnie owocem słowa, które proboszcz skierował do swoich parafian podczas niedzielnej mszy świętej, do czego poczuł się zobligowany, ponieważ organizatorzy spotkania zapowiadali katolikom, że do Tarnawatki przybędzie biskup „polski”: „[...] ja w niedzielę dałem parafianom wyjaśnienie w kościele, lecz trochę się zapaliłem, bo powiedziałem, że jest to biskup samozwańczy, były ksiądz katolicki, wikary z Wiśnicza, który za swoje sprawki, o których tu mówić nie mogę, został zasuspendowany i siedział kilka tygodni na rekolekcjach u misjonarzy. Ponieważ się nie poprawił, został wyrzucony i przysłał do Hodura. To jest wprawdzie prawda, ale byłem na sekciarza zażarty, więc to wszystko powiedziałem. Skutek tego taki, że moi parafianie plują na niego i powiedzieli, że jak jeszcze raz przyjedzie do Tarnawatki, to go nie wpuszczą. [...] Ekscelencjo, proszę o wskazówki. Moi parafianie trzymają się mocno, lecz w razie, gdyby tam chodzić chcieli, czy im zabraniać, czy nic nie mówić, bo mogą się zrobić bardzo podejrzliwi. Ja sądzę, że najlepiej jest to zbagatelizować, bo dziś nawet i letni katolicy urągają z nich i nawet jawnie się śmieją” – kończył swoje sprawozdanie ks. F. Zacharski³⁶.

Na temat późniejszego funkcjonowania parafii narodowej źródła w zasadzie milczą. Wiadomo, że jej członkowie gromadzili się w drewnianej kaplicy przerobionej z domu mieszkalnego. Nosiła ona wezwanie Kazańskiej Ikony Matki Bożej, czczonej w rosyjskim prawosławiu. Według oświadczenia S. Szwedki w początkach 1931 r. placówka miała liczyć aż 4600 wiernych. Liczba ta wydaje się bardzo przesadzona, przewyższa bowiem znacznie liczbę prawosławnych, którzy żyli wówczas w Tarnawatce i okolicy. Nieco później, na wiosnę, było ich jakoby 2200. Także i ta informacja jest mało wiarygodna, ponieważ wiadomo, że w tym okresie placówka czas świetności miała już za sobą³⁷. Być może najbliższej prawdy był ks. F. Zacharski, który w marcu 1931 r. skierował do biskupa M.L. Fulmana kolejny raport. Czytamy w nim między innymi: „Początkowo było ich może że 1500, bo

³⁵ *Ibidem*, k. 291.

³⁶ *Ibidem*, k. 296.

³⁷ AAN, MWRiOP, sygn. 1414, k. 312; AAN, MWRiOP, sygn. 1423, k. 19; APL, UWL WSP, sygn. 852, k. 5.

zjeżdżali się z dalekich okolic. Obecnie jest najwyżej do 700. Zbudowali sobie wbrew ogółowi dom drewniany na wygonie, blachą kryty, na którym dziś długi ciężar". Proboszcz donosił o krążących pogłoskach, że S. Szwedko nawiązał kontakt z greckokatolickim metropolitą Andrzejem Szeptyckim ze Lwowa, rzekomo za radą biskupa lubelskiego, w co jednak nie wierzono. „Sekta ta dziś maleje, wielu odeszło z powrotem do prawosławia, wielu jest takich, co ani tu, ani tam. Sekta widoków nie ma, a że upada, to jest widoczne”. Duszpasterz tarnawacki zapewniał, że odpowiednio zabezpieczył swoją parafię od wpływów narodowców: „By zaraza ta mnie się nie chwyciła, od razu, w związku ze spadkiem cen na zboże, obniżyłem stopniowo *iura stolae*. Chociaż miałem 3 razy Faroną, ubranego w szaty katolickie, nie udało mu się nic zrobić. [...] Mam do dziś dnia swoich mężów zaufania, co prawda opłaconych, których pouczyłem, co mają robić, co głosić... całą prawdę o Hodurach. Zaprenumerowałem dla nich Prawdę Katolicką, która wiele działa”³⁸.

Stosunkowo dużo informacji dotyczy wymienianego powyżej kapłana S. Szwedki. Już w grudniu 1927 r. z kurii biskupiej podlaskiej nadeszła do biskupa M.L. Fulmana prośba o wydanie opinii o duchownym, który – podając się za prawosławnego diakona z Hrubieszowa – zgłosił się z prośbą o przyjęcie do Kościoła katolickiego. Nie ulega wątpliwości, że sprawa miała związek z rozpoczynającą się wówczas w diecezji podlaskiej akcją neounijną, do której angażowano także duchownych porzucających Kościół prawosławny. Biskup lubelski, zasięgnąwszy zapewne zdania osób znających opiniowanego, odpisał: „Szwedko nie zasługuje na zaufanie. Pozostawał w ostrym zatargu ze swym prawosławnym dziekanem, donosi niektóre wiadomości ze swego środowiska i jego chęć przejścia należy tłumaczyć sobie względami natury materialnej”³⁹. Natomiast trzy lata później to Kuria Biskupia w Lublinie indagowała podlaską władzę diecezjalną w sprawie kilku duchownych, w tym właśnie S. Szwedki. 10 stycznia 1931 r. nadeszła odpowiedź, że z uwagi na negatywną opinię z Lublina nie został on w roku 1927 przyjęty do pracy duszpasterskiej⁴⁰. Oto bowiem w końcu 1930 r. S. Szwedko, będąc na placówce PNKK w Tarnawatce, zwrócił się do biskupa M.L. Fulmana z gotowością przyjęcia wiary katolickiej. Z załączonego życiorysu wynika, że urodził się on w roku 1893 w Wilnie jako syn Konstantego i Marii z Makarewiczów, która była katoliczką. W roku 1903 wstąpił do prawosławnego seminarium duchownego w Wilnie, ukończył je jednak dopiero po ośmiu latach. Następnie został uczniem szkoły wojskowej w Petersburgu, którą opuścił w randze porucznika w 1913 r. jako radiotelegrafista. W roku 1916 zaślubił

³⁸ AAL, Rep 61 B XIII 1, k. 428.

³⁹ AAL, Rep 61 B XII 5, k. 212.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 274–275.

Raisę Parmiakównę, z którą miał dwoje dzieci: Jerzego, mającego lat 12, i czteroletnią Helenę. Do kwietnia 1922 r. przebywał w Rosji, po czym – po wielkich staraniach – przybył do Polski. Przez trzy lata pełnił obowiązki psalmisty w Wilnie, Lidzie i Wołczynie, zaś w roku 1925 został wyświęcony na diakona przez metropolitę Dionizego i skierowany do Hrubieszowa. Rok później (1926) przeniesiono go na stanowisko protodiakona do biskupa Antoniusza (Marcenki), zaś w roku 1927 posługiwał przy metropolacie Dionizym (Waledyńskim). „Gdy w 1929 roku cerkiew prawosławna zaczęła upadać i między hierarchią był rozłam, zmuszony byłem przejść do Kościoła narodowego. Jestem proboszczem w Tarnawatce. Będąc w Kościele narodowym, z czysto idejnych [sic!] przekonań nie mogąc znaleźć spokoju swej duszy tylko w Kościele rzymskokatolickim, z którego pochodzi moja rodzona Matka”. Do pisma S. Szwedko dołączył swoją fotografię, której autentyczność potwierdził wójt gminy Tarnawatka⁴¹.

Kuria podlaska nie była jedyną instytucją, do której zwrócił się w sprawie tarnawackiego duchownego ordynariusz lubelski. W tym samym czasie nadeszła do Lublina opinia ks. F. Zacharskiego, który pisał: „Szwedko to osoba nieokreślona i nadzwyczaj przebiegła, toteż różne o nim wersje krążą. Podobno, jak się meldował w gminie tutejszej, to w paszporcie miał napisane, że był ogrodnikiem na Wołyniu. Był podobno diakonem w Nabrożu i tam pożyczył pewną sumę od swego proboszcza, wyjechał i nie zwrócił. Pop Boniecki z Tomaszowa mówił nauczycielom, że Szwedko był u Mariawitów w Płocku. Obecnie ma mieć sprawę sądową o krzywoprzysięstwo. Lubi zaglądać głęboko do szkiełka, a w Tomaszowie lubi z chłopami w szynku popijać. Wartość jego dla Kościoła żadna. Nie wierzę w szczerość jego nawrócenia”. Jednocześnie proboszcz zwracał uwagę na postępujący rozpad placówki narodowej: „Narodowcy w Tarnawatce podzielili się na dwa obozy, ze Szwedką pokłócili się. Obóz większy pojechał do Farony do Zamościa, że Szwedki nie chcą. Sam na własne oczy widziałem pismo Farony do Starosty, że Szwedko został zawieszony w czynnościach w Tarnawatce, a przydziela ks. Kostiuka (podobno kowala). Coś się musiało wydarzyć między Szwedką a Faronem, bo onegdaj Faron go tu przysłał jako przyszłego biskupa obrządku wschodniego. I tylko to popchnęło go do skierowania prośby o przyjęcie go do Kościoła katolickiego”⁴². Obrazu moralnego i osobowościowego S. Szwedki dopełnia pismo proboszcza Rachanie, który poznał go w roku 1928, będąc wcześniej w Nabrożu: „[...] kilkakrotnie usiłował widzieć się ze mną, ale tego spotkania unikałem, w końcu jednak udało mu się, złożył mi wizytę. Powiedział, że jest dopiero diakonem. Był aspirantem seminarium unickiego w Albertynie. Od jezuitów przekonałem się, że był tam rzeczywiście, ale nie wiem jak

⁴¹ *Ibidem*, k. 279–280.

⁴² *Ibidem*, k. 282–283.

długo. Powiedział, że przyjechał do Nabroża, by całą parafię przeciągnąć na unię z Rzymem i że w tym duchu pracuje. Prosił o napisanie podania do Nuncjusza w sprawie jego przyjęcia do Kościoła katolickiego. Oznajmił, że jest żonaty. Widziałem go w towarzystwie młodej pani, która miała być jego żoną. Prosił o pożyczanie 100 złotych na podróż do Nuncjusza, a nie chciał narażać się swym parafianom, prosząc o pieniądze. Pożyczyłem mu 50 zł, które miał oddać za tydzień. Tymczasem, jak wyjechał, tak go nie ma⁴³. Proboszcz rachański ustalił ponadto, że w roku 1929 S. Szwedko przeszedł do mariawitów, u których otrzymał święcenia kapłańskie. Z podsumowania zebranych wiadomości wynikało, że kontrowersyjny duchowny był w ciągu ostatnich trzech lat diakonem prawosławnym, alumnem w Albertynie u jezuitów, diakonem prawosławnym w Nabrożu, kapłanem mariawickim, proboszczem PNKK w Tarnawatce, a aktualnie starał się o powtórne przyjęcie do Kościoła katolickiego. „Moim zdaniem jest to szantażysta, niewierzący prawdopodobnie w nic, a służy temu, u którego spodziewa się większego zysku. Przyjęcie takiego osobnika byłoby zniewagą Boga i krzywdą dla Kościoła katolickiego. Człowiek przewrotny” – konkludował swoją relację proboszcz z Rachań⁴⁴. Barwny życiorys S. Szwedki uzupełniła informacja, którą zdobył wojewoda lubelski, o tym, że duchowny miał na sumieniu kradzież utensyliów cerkiewnych podczas swojego pobytu w Wilnie⁴⁵. Nic zatem dziwnego, że w sierpniu 1931 r. M.L. Fulman, donosząc do wizytatora akcji neunonijnej o braku odpowiednich kadr w diecezji lubelskiej, stwierdził, nie przebierając w słowach: „Zgłosili się byli hodurowcy Szwedko i Bober, ale takich śmieci ja przecież nie mogę przyjąć do kapłaństwa”⁴⁶.

S. Szwedko podejmował też działalność misyjną poza Tarnawatką. Wiadomo, że przyczynił się do powstania placówek narodowych w nieodległym Komarowie oraz w Perespie. Został też przez W.M. Farona mianowany dziekanem okręgu tomaszowskiego⁴⁷. Z kolei z 23 lipca 1930 r. pochodzi informacja o akcji duchownego w okolicach Hrubieszowa. Tego dnia pojawił się on wraz z innym duchownym w Dziekanowie, gdzie usiłował namawiać miejscowych prawosławnych do przejścia do Kościoła narodowego, krytykując zdzierstwo i inne nadużycia praktykowane przez kler katolicki i prawosławny. „Zainteresowanie ludności było słabe. Więc około 10.00 opuścili Dziekanów i udali się do Grudka i Czerniczyna. Zapowiedzieli nabożeństwo w Dziekanowie na 3 sierpnia” – raportował do

⁴³ *Ibidem*, k. 367.

⁴⁴ *Ibidem*, k. 281, 367.

⁴⁵ APL, UWL WSP, sygn. 851, k. 86; APL, UWL WSP, sygn. 852, k. 5; AAN, MWRiOP, sygn. 1423, k. 12-14.

⁴⁶ AAL, Rep 61 B XII 5, k. 368.

⁴⁷ APL, UWL WSP, sygn. 870, k. 35, 178.

starostwa hrubieszowskiego posterunek policji w Moniatyczach. Doniesiono też, że o niepowodzeniu przedsięwzięcia zdecydowała zła sława S. Szwedki jako „nałogowego pijaka” z niedawnych czasów, gdy pracował w parafii prawosławnej w pobliskim Hrubieszowie⁴⁸.

Koniec roku 1930 przyniósł nie tylko wspomniane napięcia między S. Szwedką a jego przełożonym, ale także niesnaski wewnętrzne w placówce tarnawackiej. Popularność duchownego gwałtownie słabła wskutek zwiększania przezeń opłat za posługi. Jego zwolennicy zorientowali się, że akta stanu cywilnego, które wystawiał, były nieważne w świetle prawa państwowego⁴⁹. Do zerwania między W.M. Faronem a S. Szwedką doszło oficjalnie w kwietniu 1931 r. Rezydujący w Zamościu ówczesny zwierzchnik PNKK w Polsce poinformował wojewodę lubelskiego o swojej decyzji, zapewniając, że podlegające mu parafie obrządku wschodniego mają pracować w duchu polskim. „Ponieważ zaś obecny duchowny w Tarnawatce, Szwedko, nie pracuje w tym duchu, a nawet wrogo się odnosi do polskości, został zwolniony z Kościoła Narodowego i za jego czyny nie odpowiadam. Zechcą władze zdjąć mu suknię duchowną”⁵⁰. Delegowany przez niego nowy duchowny, Aleksander Kondratow, nie został przyjęty w Tarnawatce, zaś wszyscy sympatycy nowego wyznania powrócili na łono prawosławia. Dzień 10 maja 1931 r. starosta tomaszowski uznał za definitywny kres opisywanej placówki⁵¹.

W odniesieniu do dalszych losów S. Szwedki wypada stwierdzić, że minął się z prawdą starosta tomaszowski, który pisał do wojewody, iż kapłan ten, wraz z Teodorem Czystowskim z Komarowa, przeszedł do Kościoła katolickiego, na neounię, chociaż – jak wiadomo – obaj złożyli taką deklarację. Biskup lubelski stanowczo odmówił im powierzenia jakiegokolwiek stanowiska duszpasterskiego w razie konwersji, do której nie doszło. Według pewnego źródła w kwietniu 1932 r. S. Szwedko był na placówkach PNKK w Piaskach i Konnych na Grodzieńszczyźnie, w obediencji F. Hodura⁵².

⁴⁸ APL, SH, sygn. 515, k. 78, 85.

⁴⁹ APL, UWL WSP, sygn. 870, k. 178.

⁵⁰ APL, UWL WSP, sygn. 852, k. 51.

⁵¹ APL, UWL WSP, sygn. 870, k. 178. Według W.M. Farona duchowny Aleksander Kondratow, któremu udzielił święceń kapłańskich, wywodził się z Kaukazu i był wcześniej diakonem prawosławnym. Wyrażano jednak wątpliwości odnośnie do jego pochodzenia i przynależności do stanu duchownego. W czerwcu 1931 r. koordynował działalność placówek PNKK obrządku wschodniego w powiecie hrubieszowskim, dążąc do uzyskania sakry biskupiej. Rok później, już pod nazwiskiem Kondratowicz, będąc w obediencji F. Hodura, przebywał na placówce w Majdanie Leśniowskim. Zob. DN, s. 88, 208; http://www.polskokatolicki.pl/RODZINA/2011_08/WysoczanskiW_R2011_08_fragm.htm [dostęp: 25 III 2020].

⁵² http://www.polskokatolicki.pl/RODZINA/2011_08/WysoczanskiW_R2011_08_fragm.htm [dostęp: 25 III 2020]. Warto też dodać, iż osoba o tym samym imieniu i nazwisku figuruje w innym źródle jako duchowny Kościoła ewangelicko-reformowanego, <https://semper.istore>.

Komarów

Okoliczności powstania parafii PNKK obrządku wschodniego w Komarowie nie zostały – w porównaniu z podobną placówką w Tarnawatce – dokładnie opisane w archiwaliach. Wypada się domyślać, że miały one duży związek z sytuacją nielicznej ludności prawosławnej w Komarowie i najbliższych miejscowościach. W roku 1919 katolicy przejęli obie tamtejsze cerkwie pounickie – murowaną i drewnianą, pełniącą funkcję świątyni cmentarnej. Po zakończeniu budowy nowej świątyni parafialnej obiekty te przestały być potrzebne parafii katolickiej, zatem w czerwcu 1928 r. wyznawcy prawosławia starali się, przez pośrednictwo wojewody, o przejęcie jednego z nich. Sprawę wspierał proboszcz etatowej parafii prawosławnej w Cześnikach, który chciał przeniesienia jej siedziby właśnie do Komarowa. Spotkało się to z negatywną odpowiedzią strony katolickiej, a także niekorzystną opinią starosty, który zwracał uwagę na niewielką liczbę prawosławnych w okolicy, nieprzekraczającą 300 osób. Jesienią 1929 r. obie dawne cerkwie zostały rozebrane. Prośba prawosławnych o przekazanie materiału z drewnianej świątyni na wzniesienie kaplicy również została odrzucona. Rozgoryczenie prawosławnych potęgowało twierdzenie władz, że o rezygnacji z założenia placówki filialnej w Komarowie zdecydował sam metropolita Dionizy, który jednakże temu zaprzeczał⁵³.

Wszystko to sprzyjało rozwojowi agitacji Kościoła narodowego, za którą stał duchowny S. Szwedko z położonej dość blisko Tarnawatki. W kwietniu 1930 r. W.M. Faron powiadomił Urząd Wojewódzki, iż 11 marca powstała parafia PNKK obrządku wschodniego w Komarowie, a jej proboszczem został mianowany Teodor Czystowski⁵⁴. O jej funkcjonowaniu niewiele wiadomo, a konkretne informacje pochodzą dopiero z roku 1931. W kwietniu tegoż roku władze państwowe szacowały liczbę wiernych na 132⁵⁵. Ta wielkość stoi w rażącej sprzeczności z danymi zawartymi w dokumencie MWRiOP z początku 1931 r., który mówi o aż 483 wiernych i 1000 sympatykach parafii PNKK w Komarowie⁵⁶. Nie ulega wątpliwości, że te ostatnie są znacznie przesadzone, jako że kilkakrotnie przewyższają liczbę okolicznych prawosławnych, potencjalnie ciężających do komarowskiej placówki. Z kolei w kwietniu 1934 r. proboszcz miejscowej parafii katolickiej w raporcie do lubelskiej kurii podał, że spośród 302 narodowców 205 zamieszkiwało Komarów Wieś, zaś 97 Wolicę Brzozową: „Z początku hodurowcy płacili składkę duchownemu, obecnie nie chcą płacić, więc chce on wyjechać

pl/pl/p/Slovník-biograficzny-duchownych-ewangelicko-reformowanych.-Jednota-Malopolska-i-Jednota-Warszawska/23076147 [dostęp: 25 III 2020].

⁵³ K. Grzesiak, *Sieć parafialna...*, s. 167-168.

⁵⁴ APL, UWL WSP, sygn. 851, k. 82, 86.

⁵⁵ APL, UWL WSP, sygn. 852, k. 7.

⁵⁶ AAN, MWRiOP, sygn. 1414, k. 312-314.

z Komarowa. Teodor Czystowski przyszedł do mnie z prośbą, bym się zwrócił do biskupa lubelskiego, by go przyjął do Kościoła katolickiego, lecz nie warto przyjmować; był popem prawosławnym, księdzem grekokatolickim, a teraz hodurowskim obrządku wschodniego⁵⁷. Placówka dysponowała kaplicą o wymiarach 5 na 4 m, urządzoną w domu Teodora Tymczuka w Komarowie Wsi. Funkcję diaka (psalmisty) pełnił Michał Mazur, z kolei starostą był Julian Obuchowski, obaj pochodzący z powyższej miejscowości. W opinii proboszcza ośrodek tracił na popularności: „Sekta maleje, jedni mają zamiar zostać katolikami, ci, co chodzą do kościoła w niedziele i święta, drudzy chcą wrócić do cerkwi prawosławnej. Nikt z katolików do Hodurów nie należy”⁵⁸.

Źródła archiwalne zawierają nieco danych o wspomnianym duszpastwie komarowskiej placówki narodowej. W początkach roku 1931 kuria podlaska, zapytywana przez swoją lubelską odpowiedniczkę, informowała, że T. Czystowski przeszedł na katolicyzm z prawosławia w archidiecezji wileńskiej, nie był jednak inkardynowany do diecezji siedleckiej. Spełniał czasowo obowiązki duszpasterskie na placówce neounickiej w Kostomłotach do czasu, gdy w 1927 r. powrócił do wiary prawosławnej. Po kilku miesiącach znów prosił o przyjęcie do Kościoła katolickiego. W listopadzie kongregacja rzymska zezwoliła na przyjęcie go wyłącznie jako człowieka świeckiego. „Otrzymywał jako świecki nawet zapomogi, ale upijał się często i był monitowany”⁵⁹. W roku 1928 znowu przeszedł do prawosławia i zaraz potem prosił ponownie o uznanie go za katolika. We wrześniu tegoż roku sprawa została przesłana do Stolicy Apostolskiej. Tymczasem w marcu 1929 r. T. Czystowski wszedł w kontakt z mariawitami, zaś we wrześniu 1929 r. znów zjawił się w kurii podlaskiej. Tym razem odesłano go do diecezji mu właściwej, czyli do Wilna⁶⁰. Osobą duchownego interesowały się też władze państwowe, które ustaliły, iż w roku 1928 ukradł 3 tys. zł, otrzymanych od biskupa podlaskiego Henryka Przeździeckiego na remont cerkwi w Kostomłotach⁶¹.

Przebywając na placówce PNKK w Komarowie, T. Czystowski, wraz z S. Szwedką, wpadł na pomysł nawiązania kontaktów z biskupem M.L. Fulmanem⁶². W grudniu 1930 r. przesłał do lubelskiego hierarchy swój okrojony życiorys. Wynika zeń, iż urodził się 8 czerwca 1884 r. we wsi Sinozierie na terenie Łotwy w rodzinie prawosławnej o tradycjach unickich, jako syn kapłana Dymitra i jego żony Olgi. Wykształcenie duchowne odebrał

⁵⁷ AAL, Rep 61 B XIII 1, k. 466.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 466.

⁵⁹ AAL, Rep 61 B XII 5, k. 274–275.

⁶⁰ *Ibidem*, k. 275.

⁶¹ APL, UWL WSP, sygn. 852, k. 50.

⁶² *Ibidem*, k. 49.

w Połocku i w Witebsku. W roku 1907 został kierownikiem dwuklasowej szkoły ludowej, wtedy też ożenił się. 8 lipca 1913 r. został wyświęcony na kapłana przez biskupa połockiego Włodzimierza Putiatę. Był początkowo proboszczem w parafii Woron, zaś w roku 1915 – w Orzechowie, powiecie witebskim. Po I wojnie światowej znalazł się, wraz ze swoją parafią, w granicach Polski. W końcu 1919 r. T. Czystowski został przyjęty przez biskupa Eleuteriusza do diecezji wileńskiej. Był najpierw proboszczem w Stefanpolu koło Dżisny, w 1921 r. został przeniesiony do Hołomyśli, a pięć lat później otrzymał stanowisko dziekana dziśnieńskiego. W roku 1927 po raz pierwszy przeszedł na neounię⁶³.

Jak wiadomo, w początkach 1931 r. biskup lubelski odrzucił prośbę T. Czystowskiego, godząc się co najwyżej na przyjęcie go w charakterze laika. O machinacjach duchownego dowiedzieli się jednak jego dotychczasowi zwolennicy, których chciał on bezskutecznie pozyskać do unii. Podjęli oni starania o nowego duchownego. Sytuacja zamętu ułatwiła działalność proboszczowi prawosławnej parafii w Cześnikach, ks. Mikołajowi Laszczukowi, wskutek której ogół wiernych placówki narodowej powrócił do macierzystego wyznania⁶⁴. W październiku 1931 r. proboszcz katolicki z Komarowa przesłał do Lublina wiadomość o likwidacji placówki PNKK. W istniejącej nadal kaplicy regularne nabożeństwa odprawiał w tym czasie ks. M. Laszczuk⁶⁵. Wkrótce powstała przy niej nieetatowa placówka prawosławna obsługiwana przez własnego duchownego⁶⁶. Natomiast T. Czystowski udał się do Sahrynia (powiat hrubieszowski), gdzie stanął na czele placówki obrządku wschodniego w obediencji faronowskiej. Mylił się zatem starosta tomaszowski, który w tym samym czasie utrzymywał, że duchowny ten był, podobnie jak S. Szwedko, przeciwnikiem W.M. Farona⁶⁷. Placówka narodowa w Sahryniu upadła wiosną roku 1934⁶⁸.

Perespa

Dane o placówce PNKK obrządku wschodniego w tej miejscowości są dość skąpe, a przy tym wzajemnie sprzeczne. Proboszcz miejscowej parafii katolickiej przesłał do Kurii Biskupiej informację, że 8 czerwca 1930 r.

⁶³ AAL, Rep 61 B XII 5, k. 277.

⁶⁴ APL, UWL WSP, sygn. 870, k. 36, 178.

⁶⁵ AAL, Rep 61 B XIII 1, k. 486.

⁶⁶ K. Grzesiak, *Sieć parafialna...*, s. 167–169.

⁶⁷ APL, UWL WSP, sygn. 852, k. 118, 139. Jesienią 1933 r. duchowny prawosławny z Sahrynia, noszący nazwisko Czystowski, nawiązał kontakt z ordynariuszem diecezji łuckiej, którego prosił o przyjęcie do akcji neounijnej. Biskup Adolf Piotr Szelążek jednak odpowiedział, aby podjął starania u biskupa diecezji lubelskiej, na terenie której się znajduje. Ten ostatni został zresztą poinformowany o całej sprawie. Nie był to jednak znany nam T. Czystowski, nosił bowiem imię Rafael i – jak wynika z treści pisma – był odeń dużo młodszy. Zob. AAL, Rep 61 B XII 5, k. 522–523.

⁶⁸ DN, s. 93.

osiadł w Perespie duchowny narodowy Michał Wojtowicz, były nauczyciel, pochodzący z Komarowa. Jak zaznaczył proboszcz, działalność propagandowa, którą podjął ten kapłan, była skierowana nie tylko do wyznawców prawosławia, ale i katolików. M. Wojtowicz zamieszkał w domu należącem do włościanina wyznania prawosławnego, natomiast nabożeństwa odprawiał w kaplicy umieszczonej w dawnym dworze, który został potem zaadaptowany na młyn parowy. Właścicielem tego obiektu był Aleksander Bober, który również został wyświęcony przez W.M. Farona na kapłana. Zdaniem proboszcza to właśnie on przyczynił się do powstania placówki w Perespie. Przez kolejny rok obaj duchowni działali wspólnie, przy czym A. Bober podejmował także inicjatywy misyjne w innych miejscowościach.

Podobnie jak to miało miejsce w Tarnawatce, perspektywy rozwoju nowego ośrodka były początkowo dość obiecujące. Proboszcz katolicki relacjonował: „Z początku, jako nowość, [placówka] zaciekała prawie wszystkich prawosławnych, a nawet i niektórych katolików, na pierwszym nabożeństwie było dużo ludzi. Po wyświetleniu sprawy z ambony i zmniejszeniu się ciekawości obecnie z katolików nie należy nikt. [...] Sekta nie tylko się cofa, ale są widoki zupełnej likwidacji”. Duszpasterz katolicki zwrócił uwagę na niekorzystne dla siebie reperkusje agitacji narodowców: „Obecność ich daje się odczuć przy poborach za posługi religijne. Trzeba po prostu nie mieć głosu, a zadowalać się łaską wiernych”⁶⁹.

Jeśli natomiast dać wiarę archiwaliom Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, placówka dysponowała kaplicą przerobioną z budynku mieszkalnego wzniesionego przez duchownego A. Bobera i jego żonę Julię. Zamiana ta miała charakter nielegalny. Jak ustalił wojewoda, 26 września 1930 r. J. Bober otrzymała zezwolenie na budowę domu. Jednak zamiast niego budowano kaplicę. Po pewnym czasie miejscowy wójt w asyście policji opieczętował ją, zaś na J. Boberową nałożono grzywnę w wysokości 10 zł. Tymczasem 13 marca duchowny A. Bober zerwał pieczęcie i odprawił w budynku nabożeństwo. Gdy mu wyjaśniono, że winien uzyskać zezwolenie na budowę kaplicy, odparł, że nie będzie się o nie starać i że na swoim placu pobuduje to, co mu się spodoba. Jednocześnie policja zaprzeczała, że tego dnia uniemożliwiła A. Boberowi odprawienie nabożeństwa⁷⁰.

W początkach kwietnia 1931 r. wojewoda lubelski informował MWRiOP, że placówka w Perespie liczy 360 członków⁷¹. Za niepoważne wypadła uznać dane tegoż ministerstwa, które mówią o 460 wiernych i 800 sympatykach Kościoła narodowego w początku roku 1931⁷². Bodaj najbliższe prawdy

⁶⁹ AAL, Rep 61 B XIII 1, k. 440.

⁷⁰ AAN, MWRiOP, sygn. 1421, k. 63.

⁷¹ APL, UWL WSP, sygn. 852, k. 5-7.

⁷² AAN, MWRiOP, sygn. 1414, k. 312-313.

są wielkości podane w innym piśmie, które lubelski Urząd Wojewódzki skierował do MWRiOP. Wynika z nich, że liczba osób uczęszczających na nabożeństwa do kaplicy narodowej spadła z początkowych 60 do 30, co W.M. Faron tłumaczył rzekomym naciskiem ze strony czynników państwowych⁷³. Ta informacja koreluje z raportem proboszcza katolickiego, który mówił o 20 rodzinach ciężących do placówki, uznając je za raczej chwiejne⁷⁴. Według informacji posiadanych przez władze wojewódzkie duchowny Michał Wojtowicz pochodził z terenu powiatu zamojskiego, z rodziny rolniczej. Ukończył zaledwie 4 klasy szkoły rosyjskiej. W roku 1931 miał 37 lat i był bezdzietny. „Inteligentny mało, społecznie niewyrobiony, działalności publicznej nie prowadzi. Do państwowości polskiej odnosi się nieprzychylnie, co jednak sprytnie ukrywa. Wpływów większych nie posiada” – opiniował go wojewoda w piśmie do MWRiOP⁷⁵.

O A. Boberze wiadomo nieco więcej. W końcu 1930 r. zgłosił się, podobnie jak S. Szwedko i T. Czystowski, do biskupa M.L. Fulmana. Z załączonego podania dowiadujemy się, że urodził się jako syn Gerazyma (Harasima) i Katarzyny z Kozickich w Borowcu (powiat biłgorajski) 16 sierpnia 1898 r. Po ukończeniu w roku 1917 szkoły podczas ewakuacji na terenie guberni charkowskiej pełnił przez rok służbę w wojsku rosyjskim jako oficer. W roku 1918 powrócił do Polski i do 1922 r. był w armii polskiej. W lutym 1923 r. ożenił się, zaś w latach 1926–1929 kształcił się w prawosławnym seminarium duchownym w Krzemieńcu. Duchowny pominął okoliczności, w jakich w roku 1930 przeszedł do PNKK, gdzie został wyświęcony na kapłana. Zaraz też przystąpił do organizowania parafii obrządku wschodniego w Husynnem koło Hrubieszowa, gdzie mobilizował miejscowych Rusinów do działań na rzecz otwarcia nieczynnej cerkwi dla powstającej parafii⁷⁶. Interesujące, że opiekując się obiema założonymi przez siebie placówkami, jednocześnie urabiał swych zwolenników w Husynnem w kierunku unii z Kościołem katolickim. Świadectwem tej niejasnej gry duchownego jest pismo ze stycznia 1931 r., w których wywodzący się z prawosławia tamtejsi narodowcy zwrócili się do biskupa M.L. Fulmana o przyjęcie do katolicyzmu. Jak wiemy, taką prośbę skierował do ordynariusza lubelskiego sam A. Bober. Podobnie jak S. Szwedko i T. Czystowski, otrzymał on odpowiedź, że może zostać członkiem Kościoła katolickiego jako świecki⁷⁷.

Według przytaczanego źródła MWRiOP, rażąco zawyżającego liczby wyznawców Kościoła narodowego, kierowana przez A. Bobera placówka

⁷³ AAN, MWRiOP, sygn. 1421, k. 63.

⁷⁴ AAL, Rep 61 B XIII 1, k. 440.

⁷⁵ APL, UWL WSP, sygn. 852, k. 7.

⁷⁶ AAN, MWRiOP, sygn. 1423, k. 26.

⁷⁷ AAL, Rep 61 B XII 5, k. 286–288.

narodowa w Husynnem miała 635 parafian i 500 sympatyków⁷⁸. Było ich w rzeczywistości znacznie mniej. Już w kwietniu 1931 r. duchowny stracił resztę swoich zwolenników. Podjęta przezeń próba znalezienia ich w sąsiednim Kopyłowie nie powiodła się. W tej sytuacji duchowny powrócił do Perespy, ale i tamtejsza placówka chyliła się już ku upadkowi⁷⁹.

W opinii proboszcza katolickiego w Perespie głównym powodem stopniowego regresu placówki narodowej był „zastraszająco niski poziom moralny i intelektualny ich księży. Zapytany przez jednego z katolików Bober, co to jest Kościół narodowy, czy nie jest to zbliżenie do katolicyzmu, odpowiedział: Czort znajet, uczyli więcej po polsku (skończył bowiem sześciotygodniowy kurs w Krakowie), każetsia, czto nie”⁸⁰. Również relacje z W.M. Faronem, od początku nieszczerze, uległy definitywnemu zerwaniu. W końcu kwietnia 1931 r. W.M. Faron zawiadomił wojewodę o usunięciu z PNKK obu duchownych: A. Bobera i M. Wojtowicza⁸¹. Być może już wtedy byli oni w kontakcie z kierownictwem macierzystego Kościoła prawosławnego, do którego zostali też wkrótce przyjęci. M. Wojtowicz pracował jako duszpasterz nieetatowej placówki prawosławnej w Terebiniu, z kolei A. Bober – na podobnej placówce w Szewni. Po kilku latach objął nieetatową parafię w Perespie, która powstała na miejscu zlikwidowanej parafii PNKK, przy kaplicy istniejącej w należącym do duchownego budynku⁸².

Posadów

Upadek placówki obrządku wschodniego (obediencji faronowskiej) w Sahryniu zbiegł się w czasie z nowym zadaniem, które wyznaczył T. Czystowskiemu jego zwierzchnik. W lutym 1934 r. W.M. Faron zawiadomił władze państwowe o wystawieniu duchownemu nominacji upoważniającej go do organizowania parafii Polskiego Kościoła Starokatolickiego (tak brzmiała wówczas oficjalna nazwa wyznania W.M. Farona) w powiatach biłgorajskim, hrubieszowskim i tomaszowskim⁸³. W maju 1934 r. terenem działalności tego kapłana stał się Posadów, gdzie przystąpił do organizowania placówki z obrządkiem wschodnim. Wkrótce doszło do spięć pomiędzy zwolennikami T. Czystowskiego a tymi, którzy pozostali przy Kościele prawosławnym, wspieranymi przez miejscowe duchowieństwo, starające się nie dopuścić do zorganizowania ośrodka. Zaniepokojony sytuacją starosta tomaszowski zwrócił się do władz wojewódzkich o wskazówki odnośnie do tego, jak traktować to wyznanie i całą akcję. W odpowiedzi

⁷⁸ AAN, MWRiOP, sygn. 1414, k. 312-313.

⁷⁹ APL, SH, sygn. 515, k. 168.

⁸⁰ AAL, Rep 61 B XIII 1, k. 440.

⁸¹ APL, UWL WSP, sygn. 852, k. 51.

⁸² Archiwum Metropolii Prawosławnej w Warszawie (dalej: AMP), sygn. 441, Wykazy parafii i duchowieństwa z roku 1932; AMP, sygn. 2406, Wykazy parafii i duchowieństwa z lat 1937 i 1938.

⁸³ APL, UWL WSP, sygn. 2406, k. 11.

wojewoda odesłał starostę do odpowiedniego okólnika i poinformował go, że prokurator warszawski prowadzi śledztwo przeciw W.M. Faronowi z powodu wydawanych przezeń nielegalnych metryk stanu cywilnego⁸⁴.

Tymczasem napięcie w Posadowie narastało. Jak donosił do wojewody lubelskiego metropolita Dionizy, 3 maja T. Czystowski wtargnął do kaplicy prawosławnej, rozbijając zamki i uszkadzając drzwi. O wypadku miejscowa ludność prawosławna zawiadomiła policję, która spisała protokół. Jednak T. Czystowski nie zaprzestał swoich działań, co zmusiło metropolitę do zwrócenia się do władz państwowych z prośbą o interwencję⁸⁵. Jednocześnie duchowni prawosławni podjęli bezpośrednie działania zapobiegawcze. W początkach lipca starosta pisał do wojewody: „W obliczu akcji Czystowskiego księża prawosławni urządzili na Posadów formalną krucjatę. Michał Boniecki, dziekan z Tomaszowa, Witaliusz Sahajdakowski z Grodysławic, Teodozjusz Matwiejczuk ze Szlatyna zjechali w celu odprawienia misji, w czasie których głosili, aby bić i pałkami wypędzić ks. Czystowskiego, naślanego przez rząd polski celem spolszczenia prawosławnych. Zwolennicy Czystowskiego w liczbie 20, przypuszczalnie za jego namową, wyłamali zamek w kapliczce cmentarnej, wtargnęli do wnętrza i odprawili nabożeństwo. Na żądanie Hacia [ks. Maksyma Hacia, proboszcza parafii prawosławnej w Telatynie, do której należał Posadów], zarządzającego kapliczką, interweniowała policja, usuwając zwolenników Czystowskiego z kapliczki. Klucze do niej ma Hać, zaś Czystowski odprawia pod kapliczką”⁸⁶. Przywróciwszy ład prawny, starosta odbył konferencję z udziałem duchownych prawosławnych i T. Czystowskiego. Urzędnik zakomunikował, że „stan ma pozostać bez zmian, zaś w razie zakłócenia porządku lub zgorzenia publicznego przez jakiegokolwiek duchownego tenże duchowny jako sprawca moralny zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej”⁸⁷.

W końcu sierpnia 1934 r. zwolennicy T. Czystowskiego podjęli w MSW starania na rzecz przejęcia cerkwi w Posadowie. Nie jest jasne, o który obiekt sakralny chodziło. Z pisma skierowanego do ministerstwa wynika raczej, że petenci mieli na myśli cerkiew cmentarną, będącą w dyspozycji duchowieństwa prawosławnego, o czym świadczy deklaracja, że nie chcą być dalej rasyfikowani. Z kolei władze państwowe zrozumiały, że narodowcy dążą do zagarnięcia dawnej cerkwi pochodzenia unickiego, która po I wojnie światowej została wyświęcona na kościół katolicki i jako taka nie mogła zostać im przekazana. Zwraca też uwagę wzrost popularności T. Czystowskiego wśród prawosławnych mieszkańców Posadowa. O ile na

⁸⁴ APL, UWL WSP, sygn. 2405, k. 135-137; AAN, MWRIOP, sygn. 1424, k. 146.

⁸⁵ *Ibidem*, k. 146.

⁸⁶ *Ibidem*, k. 148.

⁸⁷ *Ibidem*.

pierwszym podaniu podpisało się ich kilkunastu, o tyle na kolejnym widnieje już około stu podpisów⁸⁸. To zjawisko wyjaśniał Urząd Wojewódzki, który w korespondencji z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych ujął problem na tle szerszej refleksji: „W dotychczasowych latach stwierdzono u ludności prawosławnej dwa sposoby prób uzyskania zamkniętych cerkwi. Jeden – w dawniejszych latach – deklaracja przejścia na unię, drugi – od niedawna – przejście do kościoła narodowego. Chodzi o uzyskanie cerkwi na rzecz chwilowo zmienionego wyznania, a potem na rzecz prawosławia. Ludność jest przywiązana do prawosławnej formy wyznania i po chwilowym odstępstwie wraca do niego pod wpływem misji władzy cerkiewnej. Tak się stało z dawnymi placówkami, które na skutek decyzji Faroną o połączeniu się ze starokatolikami w roku 1932 w liczbie 18 wróciły do cerkwi, zwiększając siłę prawosławia pewną ilością wybudowanych świątyń. Ten stan rzeczy spotka może placówkę w Posadowie [...] wobec łatwej zmienności nastrojów wśród ciemnych mas ludności, przerzucającej się raz do kościoła narod., to znowu na unię”⁸⁹.

Nie są znane dalsze losy posadowskiej placówki narodowej i duchownego. Odosobniona wzmianka o jej istnieniu pochodzi z czerwca 1937 r.⁹⁰ Warto natomiast dodać, że w sierpniu 1934 r. T. Czystowski pojawił się w Obszy (powiat biłgorajski) celem założenia tam placówki. Jego działalność, która wzbudziła pewien niepokój w starostwie biłgorajskim, mimo początkowych sukcesów zakończyła się niepowodzeniem⁹¹.

Witków

Jedno z dwóch źródeł potwierdzających istnienie placówki Kościoła narodowego z obrządkiem wschodnim w Witkowie pochodzi z czerwca 1933 r. Jest nim petycja koła niewiast tego Kościoła skierowana w sprawie poparcia jego legalizacji do małżonki prezydenta Rzeczypospolitej, zaopatrzona w podpisy zaledwie trzech osób, z których jedna miała na imię... Jan. Z kolei w grudniu 1935 r. starosta zawiadomił władze wojewódzkie, że placówka została zlikwidowana, zaś duchowny Jakub Weremko wyjechał do powiatu krzemienieckiego⁹². Brak innych danych pozwala przypuszczać, że zainteresowanie działalnością tego efemerycznego ośrodka zdradzała znikoma grupa osób.

Podlodów

W czerwcu 1934 r. starosta hrubieszowski, w odpowiedzi na pismo z Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, poinformował, że duchowny narodowy Anatoliusz Cybulski z placówki obrządku wschodniego w Hołubiu

⁸⁸ AAN, MWRiOP, sygn. 1423, k. 57–58.

⁸⁹ AAN, MWRiOP, sygn. 1424, k. 28.

⁹⁰ AAN, MWRiOP, sygn. 1425, k. 15.

⁹¹ APL, UWL WSP, sygn. 2406, k. 9.

⁹² AAN, MWRiOP, sygn. 1424, k. 23; APL, UWL WSP, sygn. 852, k. 210.

porzucił ją, opuszczony przez swoich dotychczasowych zwolenników. Nie wiadomo jednak, czy w Podludowie, dokąd się udał, podejmował jakąkolwiek akcję religijną⁹³.

ZAKOŃCZENIE

Chociaż działalność Kościoła narodowego wywarła znaczący wpływ na życie religijne i społeczne niektórych rejonów międzywojennej Lubelszczyzny, nie ulega wątpliwości, że powiat tomaszowski znajdował się na peryferiach jego aktywności misyjnej. Widać to szczególnie na tle prowadzonej z rozmachem akcji propagandowej wyznania F. Hodura w ówczesnym powiecie krasnostawskim, gdzie zaowocowała ona powstaniem największej liczby placówek terenowych. Po kilka parafii funkcjonowało również w powiatach chełmskim i zamojskim, a także w okolicach nadwiślańskich. Niektóre z nich przetrwały do dzisiaj, chociaż skupiają one znacznie mniej wiernych. Jeśli chodzi o ośrodki z obrządkiem wschodnim, to większość z nich istniała w powiecie hrubieszowskim. Ich żywot był jednak krótkotrwały.

Wypada zarazem stwierdzić, że idee Kościoła narodowego nie były na terenie naszego powiatu całkiem obce. Świadczą o tym opisane powyżej wydarzenia w Nowosiólkach, Zubowicach, Suścu, Gródku i Starej Wsi. W tej ostatniej miejscowości funkcjonowała, przez niespełna trzy lata, jedyna placówka narodowa z obrządkiem zachodnim. Większe widoki rozwoju zdradzała akcja w obrządkiem wschodnim. Parafie w Tarnawatce, Komarowie i Perespie skupiły w pewnym momencie ogół okolicznych wyznawców prawosławia, natomiast w Posadowie i Witkowie było ich już mniej. Jednak do końca epoki międzywojennej nie przetrwała żadna z nich.

Propaganda Kościoła narodowego spotkała się ze zdecydowaną kontrakcją ze strony Kościołów katolickiego i prawosławnego. Okazała się ona skuteczna. Jednak wydaje się, że o całkowitej porażce nowego wyznania na omawianym terenie (oraz o miernych, w stosunku do zakładanych, efektach akcji w innych stronach) przesądziła mizerna kondycja moralna i intelektualna większości jego duchownych liderów. Nie bez znaczenia były też polityczne, zdecydowanie lewicowe powiązania tych ostatnich. Wszystko to zniechęcało do Kościoła narodowego nawet te środowiska, które początkowo zdawały się traktować go z pewną dozą sympatii. Wyrazem takiego stanu rzeczy są choćby słowa wojewody lubelskiego, które zawarł w piśmie do MWRiOP latem 1930 r.: „W parafiach obrządkiem wschodniego są i nieliczni Polacy. Byłoby to może z korzyścią dla pogłębienia współżycia między obiema nacjaми, gdyby to byli poważni

⁹³ APL, UWL WSP, sygn. 2406, k. 7-8.

duchowni, Polacy. Tymczasem są to aferzyści i karierowicze. Tak więc cała akcja musi być uznana za szkodliwą, tym bardziej, że jest zarażona wpływami komunistycznymi”⁹⁴.

Opisana akcja Kościoła narodowego nie pozostawiła na terenie powiatu tomaszowskiego żadnego trwałego śladu. Dzisiejsi mieszkańcy wymienionych miejscowości – w stopniu, w jakim udało się ustalić piszącemu te słowa – nie mają już żadnej wiedzy o wydarzeniach sprzed około 90 lat. Może właśnie dlatego było warto utrwalić je w formie niniejszej publikacji.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie

Rep 60 B IIb J32 – Akta ks. Laurentego Bolesława Jabłońskiego.

Rep 60 B IVb 58 – Akta parafii Gródek.

Rep 61 B XII 5 – Akta o propagandzie unii na Chełmszczyźnie.

Rep 61 B XIII 1 – Akta o propagandzie sekt, 1920–1931.

Rep 61 B XIII 2 – Akta o propagandzie sekt, 1932–1934.

Rep 61 B IVb 84 – Akta kościoła w Nowosiólkach.

Rep 61 B IVb 252a – Akta kościoła w Zubowicach.

Archiwum Państwowe w Lublinie

Starostwo Hrubieszowskie:

sygn. 515 – Inne wyznania, sekty i spr. bezwyznaniowe – Sprawy Kościoła Narodowego.

Starostwo Krasnostawskie:

sygn. 195 – Sprawy dotyczące Polskiego Kościoła Narodowego.

Urząd Wojewódzki w Lublinie, Wydział Społeczno-Polityczny:

sygn. 851 – Sprawy dotyczące – Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, 1929–1930.

sygn. 852 – Sprawy dotyczące – Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, 1930–1936.

sygn. 870 – Ewidencja i statystyka sekt wyznaniowych, 1931.

sygn. 2405 – Sprawy dotyczące kościoła narodowego polskiego, 1926–1934.

sygn. 2406 – Sprawy dotyczące kościoła narodowego polskiego, 1934–1937.

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:

sygn. 1414 – Sekty – sprawy ogólne – odpowiedzi sekt i gmin wyznaniowych na ankietę MWRiOP dotyczącą wyznania, organizacji i działalności.

sygn. 1421 – Sekty katolickie – Polski Kościół Narodowy – tzw. hodurowcy, 1931–1938.

sygn. 1423 – Sekty katolickie – Polski Katolicki Kościół Narodowy obrządku wschodniego podległy ks. Marcinowi Faronowi.

sygn. 1424 – Sekty katolickie – Polski Katolicki Kościół Narodowy – odłam ks. Marcina Farona.

sygn. 1425 – Sekty katolickie – Polski Katolicki Kościół Narodowy – odłam Zacharjasiewicza.

Archiwum Metropolii Prawosławnej w Warszawie

sygn. 441 – Diecezja warszawska – wykaz parafii, kleru i gruntów.

sygn. 2406 – Projekt rozmieszczenia parafii diec. warszawsko-chełmskiej.

⁹⁴ AAN, MWRiOP, sygn. 1423, k. 12.

OPRACOWANIA

- Białecki K., *Kościół Narodowy w Polsce w latach 1944–1965*, Poznań 2003.
- Grzesiak K., *Diecezja lubelska wobec Kościoła narodowego w okresie międzywojennym*, Lublin 2019.
- Grzesiak K., *Diecezja lubelska wobec prawosławia w latach 1918–1939*, Lublin 2010.
- Grzesiak K., *Kościół narodowy jako problem duszpasterski diecezji lubelskiej za czasów biskupa Mariana Leona Fulmana*, [w:] *Pater Ecclesiae Lublinensis. Studia w 65. rocznicę śmierci biskupa Mariana Leona Fulmana (1866–1945)*, red. J.R. Marczewski, Lublin 2010.
- Grzesiak K., *Sieć parafialna Kościoła prawosławnego w międzywojennym powiecie tomaszowskim*, „Rocznik Tomaszowski” 2016, t. 5.

NETOGRAFIA

- http://www.polskokatolicki.pl/RODZINA/2011_08/WysoczanskiW_R2011_08_fragm.htm
- <https://semper.istore.pl/pl/p/Slownik-biograficzny-duchownych-ewangelicko-reformow-anych.-Jednota-Malopolska-i-Jednota-Warszawska/23076147>

ABSTRACT

Rev. Krzysztof Grzesiak

THE ACTIVITY OF POLISH NATIONAL CATHOLIC CHURCH IN THE
POVIAT OF TOMASZÓW LUBELSKI DURING THE INTERWAR PERIOD

The south part of the District of Lublin during the interwar period, which more or less coincided with the Diocese of Lublin, became in the mid 1920s the ground of intensified activity of Polish National Catholic Church (established in the U.S by Franciszek Hodur, which separated from Catholic Church) and other denominations that morphed from, which are generally referred to as National Church. It attracted the greatest number of followers in the poviats of Krasnystaw, which translated directly into the number of new pastoral establishments, whereas not so many were established in the counties of Chełm and Zamość, as well as Powiśle region. Missionary activities covered also the east part of the District of Lublin where Orthodox Church dominated, the fruit of which were local outposts with the Byzantine Rite, most of which were located in the poviats of Hrubieszów.

The poviats of Tomaszów was a peripheral ground in terms of missionary activity of the National church with the only pastoral establishment in Stara Wieś, which functioned for three years. Some traces of the influence of the National Church were recorded in Nowosiółki, Zubowice, Susiec and Gródek. Local establishments with Byzantine Rite functioned in Tarnawatka, Komarów, Perespa, Posadów, Witków and possibly in Podlodów, however, they ceased to exist before the end of the interwar period.

Key words: National Church, poviats of Tomaszów, interwar period